



Relacja z wyjazdu w Góry Stołowe

Weekend 31.05.19 - 3.06.18, przypadający na Boże Ciało, to wyjazd klubu „Przygoda” w **Góry Stołowe**. Był to czas wypełniony wędrówką po przepięknych szlakach Gór Stołowych jak również zwiedzaniem ciekawych miejsc.

Pierwszy dzień wyprawy, czwartek 31 maja to dosyć długa podróż jak również odwiedzenie **Czermnej i Kudowy Zdrój**. Czermna to dzielnica Kudowy Zdrój a zwiedziliśmy w niej słynną i unikatową **Kaplicę Czaszek** oraz **Szlak Ginących Zawodów**.

Kaplica Czaszek to wielki wspólny grobowiec ofiar wojen Śląskich z lat 1740-1742 i 1744-1745 oraz chorób zakaźnych z XVIII wieku którego ściany i sufit wyłożone są 3 tysiącami czaszek i kości ludzkich. Pod podłogą spoczywa dalsze kilkadziesiąt (20-30 tys.) szczątków ludzi. Kaplica jest wyjątkowym obrazem przemijalności i kruchości człowieka w której spotkały się szczątki dawnych rodzin, przyjaciół i wrogów. Raz w roku o północy z 14 na 15 sierpnia odprawia się w Kaplicy Czaszek mszę św. za wszystkich którzy w niej spoczywają oraz za wszystkich którzy umarli na skutek chorób lub w wyniku nieszczęśliwych wypadków. Kaplica Czaszek to jedyny tego typu obiekt w Polsce i jeden z trzech w Europie.

Kaplica robi niesamowite wrażenie, uczy pokory. Można tu było poczuć dreszczyk emocji.

Po zwiedzeniu Kaplicy Czaszek udaliśmy się na Szlak Zaginionych Zawodów.

Szlak Zaginionych Zawodów - to dosyć rozległe gospodarstwo państwa Urszuli i Bogusława Mączyńskich. Podczas jednej wizyty można zobaczyć pokaz garncarstwa, zwierzyńiec, wiatrak, kuźnię i chatkę robótek ręcznych. W domu chleba można zakupić wiejski chleb z masłem wyrobionym ręcznie w drewnianej maselnicy lub ze smalcem, który zdobył liczne nagrody m. in. kilkakrotnie Ministerstwa Rolnictwa.

No i faktycznie, mieliśmy pokaz garncarski, pani bardzo sprytnie pokazała nam jak się tworzy dzbanek z gliny - pokaz odbył się na kole garncarskim. Zapoznaliśmy się również z procesem pieczenia wiejskiego chleba. Oczywiście wszyscy się skusili na pajdę chleba ze smalcem i ogórkiem małosolnym.

W chatce robótek ręcznych obejrzelśmy rękodzieła stworzone za pomocą szydełka oraz gobeliny. Miłośnicy staroci mieli okazję podziwiać sprzęt gospodarstwa domowego z poprzedniej epoki.

Po zwiedzeniu Szlaku Ginących Zawodów, weszliśmy na zielony szlak turystyczny prowadzący do sanatoryjnej części Kudowy Zdrój oraz parku zdrojowego. Tam mieliśmy godzinę czasu wolnego na: zwiedzanie, oglądanie straganów, degustację wody zdrojowej czy pójście na lody.

Piątek, 1 czerwca to drugi dzień pobytu klubu „Przygoda” w Górach Stołowych oraz wyjście na szlak. Wędrowaliśmy na trasie: Pstrężna - Bukowina Kłodzka - Błędne Skały / Skalny labirynt - Pod Skalniakiem 894 m - Rozdroże pod Ptakiem - Lisia Przełęcz - Białe Skały - Skalna Furta 775 - Skały Puchacza - Łężyce.

To był bardzo piękny, słoneczny dzień, wypełniony wrażeniami i zwiedzaniem a najważniejszym punktem programu były **Błędne Skały**.



Błędne Skały to zespół bloków skalnych na wysokości 853 m n.p.m., tworzący malowniczy labirynt (skalne miasto). Pomiędzy różnorodnymi formami skalnymi takimi, jak skalne maczugi, grzyby, czy słupy przebiega kilkusetmetrowa trasa turystyczna. Niektóre ze skał posiadają własne nazwy takie jak „Stołowy Głaz”, „Tunel”, „Kuchnia” czy „Kurza Stopka”. W najważniejszych miejscach turyści muszą przeciskać się pomiędzy skalnymi szczelinami wąskimi na kilkadziesiąt centymetrów.

Skalny Labirynt na wszystkich zrobił duże wrażenie. Monumentalne i różnorodne formy skalne wzbudzały zachwyt i podziw. Bez końca robiliśmy pamiątkowe fotki, nie chciało się stamtąd wychodzić.

Na terenie Błędnych Skał znajduje się punkt widokowy, na platformie o nazwie "Skalne Czasze". Widoczny stąd jest m.in. Szczeliniec Wielki i Mały, Broumowska Vrchovina, miejscowość Machov, a przy dobrej widoczności zobaczyć możemy także Karkonosze!

Ciekawostka - w Błędnych Skałach kręcono film "Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian".

Drugim ciekawym miejscem na trasie przemarszu były **Białe Skały**.

***Białe Skały** to wysokie, ponad 30-metrowe skały, stanowiące dużą atrakcję turystyczną Karłowa. Swoją nazwę zawdzięczają temu, że są zbudowane z piaskowców o jasnym zabarwieniu.*

Białe Skały nazywane są też Białym Kamieniem lub Białymi Ścianami. Skały te tworzą zbocza ciągnące się na przestrzeni około 1 km, a swym kształtem przypominają baszty, mury i skalne wieżycy. Część skał posiada nazwy: „Zielony Król”, „As Atu”, „Bubek”, „Zielona dama”, „Kibic” czy „Zły”.

Sobota, 2 czerwca, to trzeci dzień wyprawy to dotarcie do serca Gór Stołowych, czyli do **Szczelińca**.

Szczeliniec Wielki (919 m) jest najwyższym szczytem Gór Stołowych, zalicza się do Korony Gór Polski. Jest to najwyższa w Europie góra zbudowana z niesfałdowanego piaskowca. Trasa zwiedzania prowadzi przez skalne labirynty, przepiękne tarasy widokowe oraz głębokie szczeliny, w których śnieg utrzymuje się nawet w okresie wakacyjnym. Wymyślne formy skalne działają na wyobraźnię i stały się kanwą wielu legend, jak choćby tej o zamku i księżniczce, która zakochała się w Murzynie, kupcu przejeżdżającym opodal ze

swoją karawaną. Rozgniewało to zazdrosnego Ducha Gór – Liczyrzepa, który od dawna starał się o rękę panny, więc z zazdrości cały zamek wraz z księżniczką, a także Murzyna z orszakiem, zamienił w skały. Warto o tym pamiętać, mijając „Murzynka”, „Pałac” oraz „Pannę”...

Po zwiedzeniu Szczelińca udaliśmy się w kierunku **Grzybów Skalnych**, a dalsza wędrówka przedstawiała się następująco: Rozdroże nad Skalnymi Wrotami - Droga nad Urwiskiem - Radkowskie Skały - Skalne Grzyby - Pod Górą Św. Anny 733m - Łężyce 555 m.



***Grzyby Skalne** - grupa oryginalnie ukształtowanych w różnym zagęszczeniu form skalnych, rozrzuconych na wysokości ok. 680–700 m n.p.m. i ciągnących się na długości około 2 km, często ustawionych piętrowo na sobie. Skałki mają kształty grzybów, maczug, baszt i bram. Szereg form skalnych posiada własne nazwy, są to np. "Borowik", "Skalne Wrota", "Zrośnięte Grzyby", "Pingwinki", "Piętrowe Grzyby".*

Trzeci dzień w Górach Stołowych, dostarczył nam dużej dawki wrażeń i pozytywnych emocji. Labirynt skalny na Szczelińcu jest przepięknym, malowniczym i unikatowym miejscem. Wszyscy byli zachwyceni i tak jak w dniu poprzednim aparaty poszły w ruch, wykonaliśmy wiele pamiątkowych fotek.

3 czerwca - niedziela to czwarty dzień - dzień wyjazdu oraz odwiedzenia dwóch ciekawych miejsc: **Wambierzyc** oraz **Twierdzy Srebrna Góra**. W Wambierzycach odwiedziliśmy **Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin** oraz **Ruchomą Szopkę**.

Renesansowa bazylika robi niemałe wrażenie, jest Sanktuarium Maryjnym. Świątynia stanowi prawdziwą perłę wśród zabytków Ziemi Kłodzkiej. Do Sanktuarium prowadzą monumentalne,

kamienne schody. Olbrzymia fasada ma wysokość ponad 50 metrów, a przy tym jest szeroka, podzielona na 3 części.

Najbardziej ceniona i czczona jest tutaj cudowna figurka Matki Bożej z drzewa lipowego przedstawiająca Maryję z Dzieciątkiem. Figurka, podobnie jak inne tego typu wizerunki, ubierana jest w sukienkę. Wambierzyckie Sanktuarium nosi tytuł bazyliki mniejszej. Przy świątyni istnieje klasztor franciszkanów, rozległa Kalwaria przypominająca tę z Jerozolimy oraz ruchoma szopka słynna w szerokiej okolicy.

Ostatnią atrakcją wyjazdu była forteca w Srebrnej Górze. Zwiedzaliśmy ją z przemiłą panią przewodnik, która przedstawiła nam historię powstania i funkcjonowania twierdzy. Pani przewodnik utemperowała co niektórych panów i tak np. **Jacek Śniadecki i Konrad Czołg** posmakowali czym kiedyś była kara, dla niesfornych żołnierzy, na niewinnie wyglądającym osiołku :-)

Twierdza Srebrna Góra, z lat 1763–1777, wznosi się nad Srebrną Górą i Przelęczą Srebrną, strzegła przejście przez przełęcz do Kotliny Kłodzkiej, składa się z 6 fortów oraz szeregu leśnych umocnień i bastionów, jeden z najciekawszych obiektów architektury militarnej w Polsce, znacznie większa od twierdzy kłodzkiej, wybudowana przez Fryderyka II po wojnie siedmioletniej. Jest to największa górską twierdza w Europie. Obecnie w Srebrnej Górze znajduje się plenerowa wystawa broni ciężkiej z okresu II wojny światowej. Z korony twierdzy rozpościera się widok na Sudety m.in.: Góry Sowie i Bardzkie.

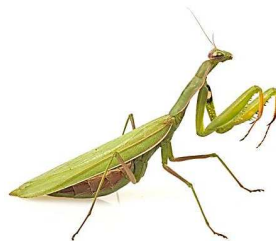
Podczas wyjazdu mieliśmy też atrakcje towarzyskie. Wiezorami odbywały się wieczorki integracyjne przy grillu, ognisku oraz gitarze. Ogniomistrzem i przygodowym kucharzem był kol. **Konrad Zaczkiewicz** zwany **Czołgiem** a na gitarze grał i śpiewał kol. **Jacek Śniadecki**.

Organizatorami wyprawy w Góry Stołowe, i realizatorami byli kol. **Krzysztof Kowalski i Jacek Śniadecki**. W imieniu uczestników tej pięknej, niezapomnianej wycieczki serdecznie dziękuję za trud i serce wniesione w zorganizowanie wyjazdu. Wyprawa ta na długo zostanie w sercach i pamięci uczestników a w moim na pewno. Góry Stołowe są inne od innych gór i na pewno warto chociaż raz w życiu pojechać i zobaczyć ten przepiękny zakątek Polski.

Tekst i foto: Joanna Burtnik

Oko w oko z...

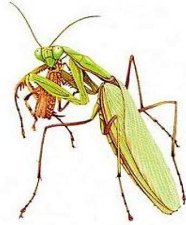
Pewnego pięknego, sierpniowego popołudnia, a było to w zeszłym roku, wybrałam się na spacer za Karczówkę. Powędrowałam na Grabinę. Lubię usiąść na krawędzi kamieniołomu i podziwiać bardzo piękne z tego miejsca rozległe panoramy Gór Świętokrzyskich, a pogoda była do tego wymarzona. Mocno grzejące słońce zachęcało, żeby przystanąć gdzieś na odpoczynek i przyjrzeć się przyrodzie już w jej prawie jesiennej odświeżeniu.



Zatrzymałam się więc nieco wcześniej. Znalazłam sobie wygodne miejsce na fragmencie wystającej z ziemi skały i rozsiadłam się wśród traw. Obserwowałam uwijające się wszędzie koniki

polne. Przyglądałam się motylom i ostatnim kwitnącym kwiatom. Wtem zauważyłam w gąszczu zieleni coś dużego. Tuż obok mnie „to coś” siedziało nieruchomo! Przyjrzałam się baczniej i zobaczyłam niezwykłe stworzenie zastygłe w bezruchu i wpatrujące się (tak mi się przynajmniej wtedy wydawało) wielkimi oczami w moje kolano. W pierwszym momencie duże zaskoczenie: co to za wielki i dziwny skrzydlaty owad z odnóżami złożonymi jak do modlitwy. Konik polny mutant? A może jakaś szarańcza? Dopiero po chwili zastanowienia, do czego to coś jest podobne, rozjaśniło mi się w głowie. Nie wierzyłam własnym oczom, ale właśnie spotkałam się oko w oko z... modliszką(!). Ale... przecież są to owady wybitnie ciepłolubne. Ich dom jest w Azji i Afryce. Człowiek zawlókł je też do Australii i Ameryki. Ale tam jest odpowiedni klimat. W Europie, co prawda, też występują na nielicznych stanowiskach: na Podolu i stepach Ukrainy, w dolinie rzeki Saary, Tyrolu Południowym, Szwajcarii... W Polsce do niedawna była to wielka rzadkość, bo u nas jest dla nich zwyczajnie nieco za zimno. Słyszałam, trafiały się w Kotlinie Sandomierskiej, na wygrzanych słońcem murawach Polesia, Lubelszczyzny i sporadycznie na naszym Ponidziu. A skąd się ta wzięła za Karczówkę? Co prawda, było ostatnio w mediach sporo doniesień o pojawianiu się pojedynczych egzemplarzy w różnych częściach kraju, nawet na północy Polski i nie koniecznie w odludnych miejscach. Słyszałam o przypadku, kiedy znaleziono jedną na balkonie wśród kwiatów i to w środku dużego miasta. Ale jakoś puszczałam te wieści mimo uszu. Wiadomo lato, ogórki i te rzeczy. Aż tu nagle takie spotkanie prawie pod domem!

Modliszki są aktywne w ciągu dnia. Doskonale przystosowane do drapieżnego trybu życia świetnie maskują się w swoim otoczeniu. Bywają zielone, żółto-zielone czy nawet brązowe. W wysuszonych gorącym słońcem murawach praktycznie stają się niewidoczne dopóki trwają w bezruchu. Ruchliwa trójkątna głowa z dużymi oczami (widzą wszystko dookoła) ułatwia zlokalizowanie ofiary bez poruszania ciałem - nie potrafi tego żaden inny owad. Potężne, silnie wydłużone i uzbrojone w ostre wyrostki przednie odnóża są precyzyjnym narzędem chwytym. Cierpliwość i zdolność do zastygania w bezruchu czynią z nich wyjątkowych łowców. Gdy ofiara – zwykle owad - zbliży się dostatecznie blisko, bardzo szybkim ruchem jest chwytana i od razu zjadana żywcem. Z takim uściskiem żaden jad nie jest im potrzebny. Na dokładkę jedzonko przychodzi do nich samo, więc po co zbędny wysiłek. Modliszki przemieszczają się niechętnie. Smukłe i mocno wydłużone tylne odnóża pozwalają im skakać na znaczną odległość ale robią to niezbyt chętnie i mało elegancko. Wystraszone przyjmują pozę odstraszącą. Rozpościerają swoje skrzydła w wachlarz, rozkładają odnóża chwytne na boki, ukazując napastnikowi „oczy”, czyli czarne plamy, często z białą kropką w środku zlokalizowane po wewnętrznej stronie odnóży. Dodatkowo poprzez pocieranie skrzydłami wydają szeleszcząco-syczący dźwięk. W ten sposób zwykle bardzo skutecznie odstrasza napastnika.



Modliszki żyją tylko jeden sezon. Okres godowy przypada na początku jesieni. Jest sporo opowieści na ten temat. W naszej kulturze uznawane są za bezwzględnych kanibali. Istnieje nawet piosenka pt.: „Modliszka” - śpiewaliśmy ją kiedyś niejednokrotnie na klubowych imprezach. Wbrew powszechnemu mniemaniu w naturze samiec całkiem często uchodzi z życiem, choć i tak na niewiele mu się to przydaje. No, chyba, że szybko znajdzie kolejną samicę i będzie miał jeszcze wystarczająco dużo siły na „te rzeczy” ponieważ kopulacja trwa dobrych kilka godzin. Po kilku dniach od zbliżenia samica składa do kilkuset jaj otulonych pianistą wydzieliną (nazywa się to ooteka) przyklejonych gdzieś nad ziemią do źdźbła trawy czy gałęzi. Zabezpieczone w tej zastygłej „kapsule czasu” czekają do wiosny. Około maja wylęgają się z nich bezskrzydłe larwy, które nieco przypominają rodziców i też są drapieżne.

Przechodząc kilkakrotnie linienie przeobrażają się w dojrzałe osobniki. Jest to bardzo trudny dla nich okres. W czasie wylinki są całkowicie bezbronne i łatwo wtedy mogą paść łupem innych drapieżników. Zdarza się też, że nie mogą wydostać się ze starej powłoki i giną z głodu. Tylko część z nich osiąga dojrzałość. Dorosłe modliszki można spotkać od sierpnia do października, dopóki jest dla tych owadów dostatecznie ciepło. Wraz z nastaniem chłódów giną. Preferują suche i nasłonecznione miejsca: murawy, wrzosowiska, mocno nasłonecznione polany, suche zakrzewienia, jak również widne obrzeża borów sosnowych. Dymorfizm płciowy widać zwłaszcza na jesieni. Samiec jest wyraźnie mniejszy od samicy i ma zdolność lotu. Samica w miarę dojrzewania przestaje latać, choć zachowuje skrzydła.

Na świecie znanych jest ponad 2 tysiące gatunków modliszek żyjących głównie w strefie tropikalnej i subtropikalnej. Nasz gatunek - modliszka zwyczajna (*Mantis religiosa*) jest jedynym przedstawicielem modliszek w Polsce. Jest to jednocześnie największa modliszka europejska. Jak wgłębiłam się w temat dowiedziałam się, że na świecie występuje jej aż 9 podgatunków, a wśród nich polski podgatunek, *Mantis religiosa polonica* – różnice są zauważalne, choć może trzeba być już w tej dziedzinie fachowcem. Ale nie trzeba być wielkim fachowcem, żeby ją rozpoznać. Musimy tylko o niej pomyśleć. W Polsce oczywiście wszystkie modliszki są pod ochroną. Słowo *mantis* (z greckiego) oznacza „przepowiadającego przyszłość”. Stąd w dokładnym przekładzie zwana



bywa również wieszczką czczoną. W wielu regionach świata wiążą się z nią bardzo pozytywne skojarzenia. W kulturze wschodu jest symbolem rozsądku, opanowania i odwagi. W kung-fu znany jest styl walki zwany stylem modliszki. W mitologii Buszmenów modliszka jest opiekunką ludzi.

Sezon wycieczkowy jest w pełni. Życzę wszystkim wielu ciekawych obserwacji w trakcie wędrówek. Ten rok z bardzo łagodną zimą

i wyjątkowo ciepłą wiosną sprzyja pewnie modliszkom w związku z tym zapewne będzie łatwiej gdzieś się z nimi spotkać „oko w oko”. Myślę, że pojawi się niejedna okazja na własnoręczne zrobienie jej super fotek. Spotkanie z modliszką jest niewątpliwie niezwykłym dla nas przeżyciem. Dotychczas znane nam były tylko z opowieści, książek i filmów. Jeśli kogoś zainteresowała tymi jedynymi w swoim rodzaju owadami, to bardzo polecam obejrzenie filmu *Modliszka* z cyklu *Przyroda Świętokrzyska* autorstwa Bogusława Sępioła, który można znaleźć w Internecie na YouTube. Zdjęcia zamieszczone w artykule pożyczyłam ze stron internetowych: *Pixabay* i <https://listas.20minutos.es/lista/el-increible-mundo-de-la-mantis-religiosa>. Swoich tej jakości się jeszcze nie dorobiłam.

Anna Hendler

Barbara Rej

RELACJA Z WYCIEZKI KTP PTTK PRZYGODA DO SUCHEDNIOWA

30 czerwca, w sobotę miałam przyjemność prowadzić grupę 20 turystów po ziemi suchedniowskiej szlakiem Stanisława Staszica i przemysłu hutniczo-górniczego. Było nas więcej, bo towarzyszył nam czworonóg Gucio, nie ten amant znany z suchedniowskich ekscesów, lecz skromny pupil kol. Dorotki.

Dzień do wędrowania był bardzo dobry, bez upału, za to z wiatrem, który w otwartej przestrzeni dawał się we znaki.

Z naszą grupą dzielnie maszerował 10-letni Szymon z Warszawy - zapalony turysta, zbierający punkty i pieczętki, wyciągający tatę Marcina na wszelkie możliwe wędrowki. Zaczęliśmy naszą wycieczkę od stacji **PKP Suchedniów**, pamiętając czasy kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej z 1883 roku. Przeszliśmy najbardziej zaludnioną ulicą **Bugaj** /blokowisko/ do skrzyżowania z ulicami: **Bodzentyńską** i **Kościelną**. To tu krzyżują się również wątki bogatej historii Suchedniowa. Ponieważ w „Przygodniku” prezentowałam już dość obszerną historię mojego miasta, teraz tylko zasygnalizuję trasę wycieczki, mijane obiekty i miejsca coś pamiętające. Przy tym właśnie skrzyżowaniu, za kapliczką Matki Boskiej była pierwsza fryszerka z XVI w., gdzie świeżono żelazo, czyli od tego czasu zaczyna się rozwój górnictwa i przeróbki kopaliny na tym terenie. W XVII wieku działało tu 7 kuźnic i kilka fryszerok.



Od właściciela jednej z kuźnic - **Suchini** pochodzi prawdopodobnie nazwa **Suchedniowa**. Do rozwoju przemysłowego i kulturalnego miasta przyczynił się w XVIII w. **Stanisław Staszic** ustanawiając tu **Zarząd Zakładów Górniczych Królestwa Polskiego**. Także Staszicowi zawdzięczamy plan urbanistyczny Suchedniowa uwzględniający nowatorskie rozwiązania na wzór amerykański /równoległe ulice przecinające się pod kątem prostym, brak rynku/. I właśnie budynek poczty, przed którym zatrzymujemy się, ciąg zabudowań szkoły, dworek, drewniane domki przy ul. Kościelnej pamiętają tamte czasy. Tutaj też, naprzeciwko poczty, na zakręcie, na terenie obecnego parku stał drewniany domek, w którym urodził się i mieszkał piewca Gór Świętokrzyskich **Jan Gajzler**. Pamiętam ten czarny skromny domek, często w dzieciństwie przechodziłam obok niego. Niestety, spłonął w latach 60-tych i nie ma po nim śladu. Pozostał tylko ten, w pamięci mieszkańców. Pobliską ulicę na przykościelnym osiedlu nazwano "Gajzlera".

Idąc Kościelną w kierunku rzeki **Kamionki** i zabudowań **Fabryki Urządzeń Transportowych** zaglądamy do zabytkowego kościoła pw. św. Andrzeja Apostoła. Kościół powstał w 1852 roku na bazie pierwotnie ośmiobocznej kaplicy ufundowanej przez biskupa Andrzeja Załuskiego w 1758 r. W kościele cenny jest późnobarokowy ołtarz, piękne witraże, sztandar powstańczy z 1863 r., kaplica włoska i relikwie Jana Pawła II.

Za kościołem wchodzimy na mostek nad **KAMIONKĄ** prowadzący do zabudowań **FUT** - kiedyś słynnego w świecie z produkcji wózków podnośnikowych tzw. **Raków**. Z mostka widać pozostałości staszicowskiej kuźnicy "**Baltazarek**". W miejsce kuźnicy powstają kolejno - fabryka Starkego, która jako **SHL /Suchedniowska Huta Ludwików/** zostaje przeniesiona do Kielc,

i **Zakłady Tańskiego**, gdzie w czasie wojny w warunkach konspiracyjnych inż. **Kazimierz Czerniewski ps. Korebko** podejmuje się produkcji angielskiego pistoletu maszynowego "STEN" na potrzeby oddziałów partyzanckich.

Kolejny etap naszej wędrówki to przedzieranie się dziko zarośniętą pokrzywami i zielskiem ścieżką nad uroczą wijącą się **Kamionką**. Wkrótce cali i zdrowi, no może z kilkoma kleszczami /ja jednego przyniosłam do domu/ dochodzimy do kolejnego historycznego etapu rozwoju Suchedniowa, czyli nasypu kolejki wąskotorowej. Kolejkę zbudował w 1890 r. przemysłowiec suchedniowski **Antoni Wędrychowski**, by z lasów dalejowskich transportować najpierw rudę żelaza, potem glinę a na końcu kamień. Kolejka ta służyła do 1971 roku wożąc drewno do Zagnańska i pod Łysicę.

Ruszamy dalej, przed nami najdłuższy i najpiękniejszy odcinek meandrów Kamionki z bobrowiskami, aleją dębową, mostkiem w miejscu starego młyna Tumulca, a potem do zalewu w **Rejowie**. W Baranowie wychodzimy na biegnącą skrajem lasu ul. Partyzantów, mijamy zabytkową dzielnicę starych drewnianych domków, szczególnie jeden wzbudza ogólne zainteresowanie. To dziś opustoszały, kiedyś należący do rodziny Baranowskich okazały budynek z bogatą przeszłością. Tu jeszcze niedawno zjeżdżali na obozy harcerze z całej Polski. Było gwarno, wesoło i kolorowo. Dziś to widok smutny. Idąc dalej lasem wkrótce dostrzegamy między drzewami lazur wody Zalewu Rejowskiego. Zatrzymujemy się na dłuższy postój w sympatycznym miejscu przystosowanym dla turystów. Każdy sięga do plecaka po kanapki, napoje. Najbardziej rozbawia nas Gutek, którego tak nęca zapachy naszego jadła, że zamiast zająć się własną miską z różnościami przygotowaną przez Dorotkę, postanawia sprawdzić, czy nie dostanie czegoś lepszego od nas i podchodzi do każdego robiąc proszące minki.

Rejów w Skarżysku, to również miejsce związane z działalnością Staszica. Tu mijamy pozostałości wielkiego pieca z tego okresu i pomnik naszego dobroczyńcy. Przechodzimy na drugą stronę zalewu i wzdłuż jego brzegu zmierzamy lasem do Suchedniowa. Idziemy spokojnie podziwiając las i wodę. Nie odpowiada to jednak Szymonowi, bo co chwilę mnie wyprzedza mówiąc, że on ma jeszcze bardzo dużo sił, wcale się nie zmęczył i nawet może biec. Zobaczymy, co będzie dalej? Na ul. Stokowiec w **Suchedniowie Północnym** przechodzimy na drugą stronę torów, jakiś czas idziemy ulicą zaglądając do kolorowych ogródków mieszkańców i wchodzimy w las.

Tam mnóstwo ścieżek w różnych kierunkach, pagórki, strumyki, jary. Teren bardzo ciekawy, jednak niektórzy wędrowcy patrzą na mnie z niepokojem, szczególnie gdy zastanawiam się, którą dróżkę wybrać. Największą zabawę ma Szymon, widząc moje wahanie wybiega do przodu, staje na rozstajach ścieżek i obstawia, którą wybiorę, pytając - w lewo, czy w prawo, a może prosto? Dramaturgia rośnie a ja nie daję poznać, że dobrze czuję się w tym lesie. Wszyscy się zastanawiają, czy dobrze zrobili idąc ze mną na tę wyprawę.

I w końcu, po długim kluczeniu wychodzimy na leśną utwardzoną drogę, zwaną "kolejką". Ja z ulgą wzdycham, że nareszcie udało mi się wyjść na prostą. Wszyscy się cieszą. Po chwili, kiedy pokazuję wędrowcom mój rodzinny domek i gajówkę, w której się wychowałam, nabierają zaufania do mojej orientacji w tym terenie. Dalej już spokojnie zagłębiamy się w las i zmierzamy na najwyższe wzniesienie - 394 m. n.p.m., gdzie znajduje się malowniczy **kamieniołom Kopulak**. Kiedy dochodzimy do urwistych brzegów kopalni widok robi wrażenie, szczególnie na tych, którzy są tu pierwszy raz. Czerwone skały piaskowca a w dole woda, to idealne miejsce na sesję fotograficzną.



Trochę psuje nam szyki deszczyk, który nagle zaatakował ale ubieramy peleryny i jest jeszcze bardziej kolorowo. Na tle pstrego kamienia prezentujemy się świetnie na wspólnej fotografii. Kamieniołom, to zabytkowa kopalnia czerwonego piaskowca, zwanego "pstrym", którą uruchomił na początku XIX w. znany już nam **Antoni Wędrychowski**. Nazwa "**Kopulak**", która tak wszystkich intryguje pochodzi od elementów do pieców przemysłowych komorowych zwanych potocznie kopułowymi lub kopulakami wytwarzanych z tego surowca.

Teraz, z górki, kierujemy się do miasta, idziemy lasem, który doszedł już do ulicy Stokowiec i Langiewicza - kiedyś były tu uprawne

pola. Ponieważ mamy jeszcze trochę czasu do pociągu, wchodzimy na miejscowy cmentarz, by przejść obok zabytkowych żeliwnych pomników z czasów staszicowskich. Zatrzymujemy się przy okazałym nagrobku **Jana Hempla** - naczelnika Zarządu Górnictwa, przy zbiorowej mogile rodu **Wędrychowskich**. Odwiedzamy grób **Jana Gajzlera**.

Zwiedzanie Suchedniowa kończymy nad zalewem. Zalew w nowej odsłonie, po zesłorocznym odmuleniu prezentuje się wyśmienicie. Brzegi porosły już trawą i zachęcają do spacerów, ze środka zalewu uśmiecha się do nas wyspa - ostoja dzikiego ptactwa. Po drugiej stronie plaża i przystań a także - jeden z najlepszych w Polsce camping. Zachęcenii pięknym zalewu i ciekawostkami Suchedniowa planujemy następne wycieczki po tych okolicach. Do zobaczenia!

Ewa Gonciarz

RELACJA Z WYCIECZKI NA WYŻYNĘ LUBELSKĄ

w dniach 23 i 24 czerwca 2018 r.

Tegoroczne kalendarzowe lato "Przygoda" zainaugurowała m.in. wycieczką autokarową do Zamościa i Hrubieszowa.

Przed godz. 7.00 na miejsce zbiórki przy ul. Biskupa Kaczmarska stała się cała 50-cioosobowa grupa, chętna do zwiedzenia nadbużańskich terenów, rekomendowanych przez **Mirka Kubika**, który z ogromnym zaangażowaniem zorganizował ten wyjazd i oczywiście mu przewodniczył. Twarze uczestników, pomimo niedospania, zdradzały ogromną determinację poznania terenów ściany wschodniej, no i oczywiście świetnej dwudniowej zabawy. Ruszamy więc!

W Zamościu przed budynkiem informacji turystycznej spotkaliśmy się z Panem przewodnikiem, który podzielił się z nami swoją wiedzą na temat Twierdzy Zamość. Idąc wzdłuż jej murów mieliśmy okazję wysłuchać historii tej fortyfikacji otaczającej Zamość. Nasz Pan przewodnik okazał się chyba trochę fanatykiem tej części Zamościa, bo odrobinę przydługo, ale też niekoniecznie interesująco dzielił się posiadaną wiedzą, a i spacer był raczej w żółtym tempie.

Niemniej jednak warto o tym miejscu dowiedzieć się, że fortyfikację tą zbudowano na zlecenie Jana Zamojskiego w latach 1579-1618. Przeszła ona 5 oblężeń, zaś szturmem została zdobyta tylko raz, i to przez wojska polskie, w 1809 roku.

Ciekawym elementem zamojskiej twierdzy jest Brama Lwowska powstała podczas rozbudowy nowego

miasta Zamość. Na jej szczycie widnieje płaskorzeźba przedstawiająca św. Tomasza Apostoła klękającego przed Zmartwychwstałym Jezusem, po bokach której widnieją ozdobne obramowania z herbem Zamojskich.

Kolejnym bardzo ciekawym obiektem w Zamościu jest Synagoga wybudowana w 1610 r. w centrum dzielnicy żydowskiej. W wyniku zawirowań historycznych, zwłaszcza w czasie II wojny światowej, została w znacznym stopniu zdewastowana. Odrestaurowaniem Synagogi zajęła się Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego dzięki wsparciu udzielonemu przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię. Niestety nie mogliśmy obejrzeć jej wnętrza, ponieważ obiekt jest udostępniony dla zwiedzających tylko od wtorku do piątku.

Oglądając piękne zabytki Zamościa niecierpliwie zmierzaliśmy w kierunku najpiękniejszej jego części czyli Rynku Wielkiego, którego wymiary wynoszą 100 na 100 metrów.

Ten wyjątkowy układ urbanistyczny zaprojektował pod koniec XVI w. Włoch Bernardo Morando. Duży, kwadratowy plac otaczają ze wszystkich stron wielobarwne kamienice, symetrycznie rozmieszczone ulice wprowadzają poczucie ładu. Idealny rynek idealnego miasta.

Nareszcie naszym oczom ukazały się przepiękne, kolorowe kamienice i okazały budynek Ratusza. Charakterystycznym elementem zamojskiego Rynku są okalające go podcienia i sienie. Tego widoku nie da się opisać. Pozostaje on wyłącznie w pamięci tych, którzy zobaczyli to. Uczestnicy naszej wycieczki słuchając opowieści przewodnika nie mogli oderwać oczu od tych cudnych budowli. Zachęcam tych, którzy nigdy nie byli w Zamościu, do jego odwiedzenia.



Piękno tego miejsca można również podziwiać z wysokości, czyli po wdrapaniu się na dzwonnice Katedry. Niestety tylko nieliczna grupa uczestników naszej wycieczki udało się na wysokości. Niech żałują Ci, których odstraszył trud wspinaczki.

Nie sposób w tej relacji opisać wszystkich ciekawych miejsc, które dane nam było zobaczyć, jak: Katedra Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła, Kościół Franciszkanów, Pałac i pomnik Jana Zamoyskiego czy Brama Szczebrzeska.

Ogromne wrażenie, zarówno na mnie, jak i na pozostałych uczestnikach wycieczki, zrobiło Muzeum Martyrologii Zamojszczyzny z ekspozycjami w celach tzw. **Rotunda (działobitnia)** – wzniesiona w latach 1825-1831 jako element obronny. Na cmentarzu wokół Rotundy spoczywa ponad 45 tys. osób. Oglądanie ekspozycji poświęconych pamięci bestialsko zamordowanych żołnierzy, harcerzy czy po prostu dzieci, budziło w każdym z nas ogromne emocje.



Czas biegł nieubłaganie, byliśmy już bardzo zmęczeni i serdeczne dzięki Mirkowi, że udało mu się wygospodarować wolną godzinkę, abyśmy w spokoju, każdy w swoim tempie, mogli posnuć się po urokliwym Zamościu albo podelektować się jakimś słodkim specjałem i kawusią lub innym napojem, w jednej z licznych kawiarenek przy Rynku.

Tak zrelaksowani, pełni wrażeń z przepięknego Zamościa, chociaż z pewnym niedosytem, dotarliśmy do naszej noclegowni, czyli Hotelu Jagiełło w Hrubieszowie. Totalne, pozytywne zaskoczenie. Hotel super, zarówno pod względem wyposażenia, jak i organizacji. Przemiała obsługa, a menadżer Pani Basia z bardzo elastycznym podejściem do naszych oczekiwań, zwłaszcza w obliczu padającego deszczu, który pokrzyżowała nam plany imprezy integracyjnej na świeżym powietrzu. Problem został błyskawicznie rozwiązany dzięki właściwej komunikacji pomiędzy Panią Basią i naszym organizatorem wycieczki Mirkiem. Kielbaski i kaszanki zostały upieczone w piecu, a nam udostępniono salę restauracji.

Oczywiście, niezastąpiony w organizowaniu imprez integracyjnych Mirek Kubik, zapewnił świetną muzykę przy użyciu przywiezionego z Kielc własnego sprzętu grającego, a uczestników wycieczki

już pierwsze dźwięki poderwały do tańca, jak na "Przygodę" przystało.

Panie z obsługi były zaskoczone, czemu dały wyraz filmując nasze wygibasy. Prawdopodobnie, w porównaniu z nami, w sąsiedniej sali, gdzie odbywała się 18-tka, było "drętwo".

O północy, mając przed sobą perspektywę kolejnego, zapewne ciekawego, ale wyczerpującego dnia, udaliśmy się na spoczynek.

Dzień drugi – zwiedzanie Hrubieszowa.

W parku, w pobliżu pomnika Bolesława Prusa czekała na nas, jak się w trakcie zwiedzania okazało, przesympatyczna i posiadająca ogromną wiedzę, Pani przewodnik Anna Nowak.

Napotkany podczas wędrowki baner z napisem "Hrubieszów – miasto z klimatem" całkowicie potwierdza to, co mogliśmy tutaj zobaczyć.

Hrubieszów ma pewną charakterystyczną cechę, którą nie może pochwalić się żadne inne miasto – jest najdalej na wschód wysuniętym miastem Polski. Zachowało ono urok miasteczka kresowego z wyraźnymi znakami przeszłości w postaci cerkwi i kościołów. Jest miejscem, w którym zderzyły się trzy kultury: katolicka, prawosławna i żydowska i doskonale w tym trio funkcjonują.

Jest to miasto pełne wspomnień o sławnych ludziach: tutaj w barokowej plebanii urodził się Bolesław Prus, właściwie Aleksander Głowacki herbu Prus, polski pisarz, prozaik, nowelista i publicysta. Hrubieszów jest również miejscem narodzin Wiktora Zina – polskiego architekta, profesora Politechniki Krakowskiej, popularyzatora wiedzy o historii i sztuce polskiej, felietonisty, autora programu telewizyjnego „Piórkiem i węglem”.

Kielce i Hrubieszów mają wspólnych bohaterów: mjr Henryk Dobrzański "Hubal" i ksiądz Stanisław Staszic.

Spacerując po Hrubieszowie mieliśmy okazję poznać wiele znajdujących się w tym mieście obiektów:



Sanktuarium Matki Bożej Sokalskiej z cudownym obrazem, Kościół św. Mikołaja, w którym m.in. przechowywane są relikwie św. Jana Pawła II, barokowo-klasycystyczny dworek Du Chateau – siedziba Muzeum im. księdza Stanisława Staszica, dom rodzinny prof. Wiktora Zina oraz ostatnie w Europie, wzorowane na wschodnich bazarach

kramy miejskie zwane sutkami (w tej chwili może nie prezentują się zbyt pięknie, ale wkrótce rozpocznie się ich rewitalizacja, po której pewnie warto będzie tutaj wrócić).

Na szczególną uwagę zasługuje unikatowa w skali światowej cerkiew prawosławna pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny z 1875 r., zdobiona 13-toma kopułami, jedyna taka w granicach Polski oraz jedna z dwóch na świecie (druga znajduje się w Finlandii).

Obecnie Hrubieszów jest prężnym centrum życia społeczno-kulturalnego, w którym organizowane są różnego rodzaju festiwale i imprezy o zasięgu krajowym i międzynarodowym, jak np. Festiwal Sztuk Wszelakich, Festiwal Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego.

Wyposażeni w ogrom wiedzy o Hrubieszowie z żalem opuszczaliśmy to piękne miasto. No cóż, program mieliśmy bardzo napięty.

Udaliśmy się do Czumowa, wsi położonej przy granicy z Ukrainą, nad samym Bugiem, aby zwiedzić pałac Pohoreckich. Na progu tego pięknego obiektu powitał nas współwłaściciel pan Marian Pawlak, który okazując ogromną gościnność, poczęstował nas kawą i herbatą, a następnie oprowadzając nas po pałacu opowiadał, opowiadał, opowiadał. Trzeba przyznać, że bardzo ciekawie.

Pan Marian, który jest rzeczoznawcą majątkowym, wszystkie zarobione pieniądze inwestował w remont pałacu, a często jeżdżąc po terenie u swoich klientów, na strychach, w piwnicach znajdował istne cudenka, które przywoził do swej posiadłości.

W pomieszczeniach podziemnych zgromadzone więc zostało wiele zbiorów etnograficznych, numizmatycznych i archeologicznych (mnóstwo zdjęć, książek, plakatów, rzeźb, obrazów, strojów, narzędzi, itd.), dokumentujących historię i tradycje regionu hrubieszowskiego.

Na ścianach można podziwiać freski przedstawiające postacie mające wpływ na losy tej ziemi, autorstwa zaprzyjaźnionego artysty plastyka Pana Wiesława Misiuka.

Znajdują się tutaj malowidła przedstawiające ks. *Stanisława Staszica*, prof. *Wiktora Zina*, prof. *Stefana Du Chateau*, prof. *Jana Gurbę*, prof. *Andrzeja Kokowskiego*.

Na malowidle zatytułowanym „Królewski Kąt” widnieje *Władysław Jagiełło*, wraz z fragmentem aktu lokacyjnego nadającego w 1400 r. prawa miejskie wsi Rubieszów, *Bolesław Chrobry* z fragmentem bitwy nad Bugiem, *Jan III Sobieski*, który rozbił oddziały tatarskie pod Hrubieszowem, *Stanisław Żółkiewski* i *Władysław IV Waza*, którzy byli starostami hrubieszowskimi.

Na wyższej kondygnacji znajduje się taras, z którego podziwialiśmy przepiękny, nadbużański krajobraz z Bugiem płynącym na wyciągnięcie ręki, atelier, w którym odbył się nawet ślub, ścianę z obrazami prof. Wiktora Zina, starodawne pianino i wiele, wiele innych ciekawych eksponatów, o których gospodarz mógłby opowiadać bez końca.



Gonił nas jednak czas i dziękując za gościnę i niesamowite wrażenia udaliśmy się zrealizować ostatni punkt programu wycieczki, tj. wejście na wieżę widokową w Gródku, na tzw. "Górcę Czumowskiej", z której, również przy użyciu lunet widokowych, mogliśmy podziwiać piękno bezkresnej, nadbużańskiej przestrzeni sięgającej aż na Ukrainę. Jeszcze ostatni rzut oka z wieży na Pałac w Czumowie i w drogę powrotną przez Hrubieszów.

Tutaj brawami i śpiewem (...na pożegnanie wszyscy razem...) pożegnaliśmy naszą cudowną Panią przewodnik Anię, posililiśmy się smacznym obiadem w gościnnym Hotelu Jagiełło i ruszyliśmy w drogę do Kielc.

Wycieczka była cudowna, pełna niesamowitych wrażeń, których nie zaćmiła nam nawet radiowa relacja meczu Polska – Kolumbia, którego wynik wszyscy znają.

W tym miejscu dziękuję Mirkowi Kubikowi za tą wspaniałą, niezapomnianą wycieczkę, po pięknych zakątkach naszego kraju, za doskonałą jej organizację nawet w najdrobniejszych szczegółach, za świetną integrację grupy.

Dziękuję również Panu Sławkowi, za sprawne i bezkolizyjne kierowanie autokarem i szczęśliwy powrót.

Dziękuję wszystkim uczestnikom, za dyscyplinę, pogodę ducha i poczucie humoru.

Czekamy na kolejne takie wyjazdy z Klubem Turystów Pieszych PTTK "Przygoda".

Zdjęcia z wycieczki do obejrzenia na stronie internetowej www.przygoda.kielce.pttk.pl

KALENDARIUM REGIONALNE

Lipiec - Sierpień



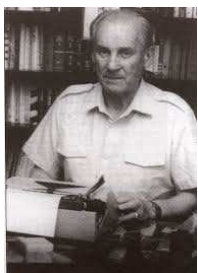
(670) 19 VII 1348 - **Jan Bodzanta** herbu Poraj otrzymał w Awinionie sakrę biskupa krakowskiego, a swą główną rezydencją uczynił Bodzentyn



(45) 20 VII 1973 - zm. **Władysław Koterski-Spalski**, weteran dwóch wojen światowych, jeden z najwybitniejszych kieleckich muzealników i regionalistów (ur. 13 VIII 1892)

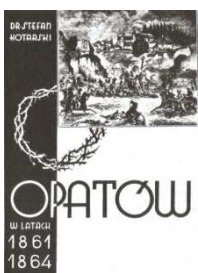


(180) 26 VII 1838 - ur. w Wierzchowiskach **Henryka Pustowójtówna**, adiutant dyktatora powstania styczniowego Mariana Langiewicza, uczestniczka bitew pod Staszowem, Małogoszczem, Chrobrzem i Grochowiskami (zm. 2 V 1881)



(20) 26 VII 1998 - zm. **Wiesław Jądzynski**, pisarz, publicysta, nauczyciel, żołnierz Batalionów Chłopskich, związany z Ziemią Świętokrzyską (ur. 9 IX 1920 w Kielcach)

(20) 27 VII 1998 - prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę o nowym podziale administracyjnym kraju stanowiącą o **utworzeniu województwa świętokrzyskiego**.



(110) 28 VII 1908 - ur. **Stefan Kotarski**, inicjator i prezes opatowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Opatowie, inicjator utworzenia muzeum regionalnego w Opatowie, autor „Opatów w latach 1861-1864”, publikował artykuły na łamach czasopism „Echo Ziemi Opatowskiej” i „Ziemi” (zm. 31 XII 1975)

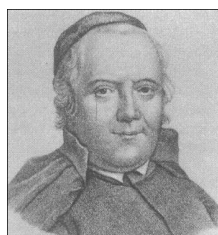


(145) 30 VII 1873 - ur. **Stanisław August Thugutt**, legionista, działacz ruchu spółdzielczego i ludowego, poseł, minister, administrator fabryki porcelany w Ćmielowie, odkrywca regionu świętokrzyskiego dla krajoznawstwa (zm. 15 VI 1941)

(95) 4 VIII 1923 - rozpoczął się w Sandomierzu **pierwszy kurs krajoznawczy Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Stanisława Konarskiego** założonego przez Aleksandra Patkowskiego, uważanego za twórcę i propagatora polskiego regionalizmu.



(150) 25 VIII 1868 - zm. **Ludwik Łętowski**, biskup krakowski, proboszcz w Stopnicy i Końskich autor cennego dla badaczy dziejów regionu „Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich” (ur. 13 IX 1786)



(245) 3 VIII 1773 - zm. **Stanisław Hieronim Konarski** herbu „Gryf”, publicysta, reformator szkolnictwa, twórca Collegium Nobilium w Warszawie, autor dzieła „O skutecznym rad sposobie”, pochodził z Żarczyc koło Małogoszcza (ur. 30 IX 1700)



(120) 30 VIII 1898 - ur. **Stanisław Jeżewski** w miejscowości Kobiałki (parafia Pawłów), nauczyciel, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, jeden z założycieli PTTK w Ostrowcu Świętokrzyskim, wielokrotnie odznaczany (zm. 2 XI 1989 w Ostrowcu Świętokrzyskim)



(5) 23 VIII 2013 - zm. **Konstanty Miodowicz**, polski urzędnik państwowy, funkcjonariusz służb specjalnych i polityk, od 1997 do 2013 poseł na Sejm III, IV, V, VI i VII kadencji, zm. w Busku-Zdroju (ur. 9 I 1951). **W 2011 r. był honorowym gościem na uroczystości 45-lecia naszego Klubu.**

Wycieczki KTP PTTK „Przygoda” od 28.07.2018 do 16.09.2018

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	28.07.18 (sobota)	<u>Berezów PKP</u> - Jędrów Młyn - Szlak Literacki (Galeria „Podwórko” Ryszarda Miernika - Jan Gajzler, Gustaw Herling Grudziński) - zalew Suchedniów - <u>Dworzec PKP</u> , ok. 10 km	Barbara Rej	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:30 (odj. 7:53)
2.	29.07.18 (niedziela)	<u>Kostomłoty Maciejówka</u> - kamieniołom Mogiłki - Góra Skalka - Góra Bukowa - Góra Kamień - Góra Wykieńska - <u>Miedziana Góra</u> / tor samochodowy, ok. 12 km	Zbigniew Tatarczuch	przyst. MPK linii nr 9 ul. Żytunia godz. 7:30 (odj. 7:43)
3.	4.08.18 (sobota)	XIX Rajd Kapeluszy <u>Suków</u> - Suków Piaskownia - Góra Otrocz - <u>Niestachów Leśniczówka</u> , ok. 8 km Przy leśniczówce spotkanie integracyjne przy ognisku (prowiant we własnym zakresie). Planowany powrót: MPK, linia nr 14, odjazd z Niestachowa o godz. 19:23	Kazimierz Sławiński Andrzej Toporek	przyst. MPK linii nr 201 ul. Żytunia (BUS/Hala) godz. 10:50 (odj. 11:05)
4.	5.08.18 (niedziela)	<u>Zgórsko</u> - Jaskinia „Raj” - Szewce - Zgórskie Góry - Zalesie - Białogon - Góra Grabina - Góra Dalnia - <u>Kielce Grunwaldzka</u> , ok. 15 km	Anna Hendler	przyst. MPK linii nr 31 ul. Żytunia godz. 8:30 (odj. 8:47)
5.	11.08.18 (sobota)	<u>Kostomłoty II</u> - Grzęda Kostomłocka - Kostomłoty I - Gruchawka - rez. Sufraganiec - <u>Kielce Warszawska</u> , ok. 11 km	Jerzy Pabian Andrzej Toporek	przyst. MPK linii nr 9 ul. Żytunia godz. 7:40 (odj. 7:56)
6.	12.08.18 (niedziela)	Zdobywamy niebieski szlak turystyczny im. Edmunda Padechowicza - etap II <u>Niestachów</u> - Góra Otrocz - Góra Zalasna - Mójcza MPK - Góra Telegraf - Góra Pierścienica - Góra Biesak - <u>Słowik</u> , ok. 20 km Wymagana dobra kondycja fizyczna.	Joanna Burtnik Urszula Zychowicz	przyst. MPK linii nr 14 ul. Czarnowska godz. 8:00 (odj. 8:16)
7.	15.08.18 (środa)	II Rajd Hetmański im. Stefana Czarnieckiego <u>Żelisławice</u> - Zalew „Klekot” (postój - ok. 1,5 godz.) - Czarnca kościół - <u>Czarnca PKP</u> , ok. 12 km	Andrzej Sokalski	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 8:00 (odj. 8:22)
8.	18.08.18 (sobota)	<u>Styków Iłżecki</u> - Kałków (ok. 2 godz. indywidualne zwiedzanie sanktuarium) - Las Krynecki - <u>Brody Iłżeckie</u> , ok. 16 km	Jan Wiórek	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:00 (odj. 7:19)
9.	19.08.18 (niedziela)	<u>Łączna</u> - Bukowa Góra - <u>Ciekoty</u> , ok. 14 km	Maciej Pękowski Maciej Toborowicz	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 7:30 (odj. 7:53)
10	25.08.18 (sobota)	<u>Brzeziny</u> - Góra Hoża - Nida - Chałupki Zbrzańskie - Bieleśzówka - <u>Morawica</u> , ok. 13 km	Jerzy Pabian Andrzej Toporek	przyst. MPK linii nr 45 ul. Żytunia godz. 8:20 (odj. 8:34)
11	26.08.18 (niedziela)	VII Dzień Pieroga Świętokrzyskiego (udział w festynie Gminy Miedziana Góra) <u>Samsonów</u> - Kołomań - Wzgórza Kołomańskie - Przyjmo - <u>Bobrza</u> , ok. 14 km	Maciej Pękowski Maciej Toborowicz	przyst. MPK linii nr 32 ul. Żytunia godz. 8:55 (odj. 9:10)

1 2	1.09.18 (sobota)	<u>Końskie</u> - Izabelów - Niebo - Piekło - <u>Sielpia</u> , ok. 14 km	Dorota Osmoła Piotr Osmoła	Tymcz. Dworzec PKS (przed Dworcem PKP) godz. 7:30 (odj. 7:45)
1 3	2.09.18 (niedziela)	Zdobywamy niebieski szlak turystyczny im. Edmunda Padechowicza - etap III <u>Niestachów</u> - Góra Sikorza - Brzechów - Daleszyce - Niwy - Góra Września - Góra Stołowa - rez. Cisów - Góra Włochy - <u>Widółki</u> , ok. 17 km Wymagana dobra kondycja fizyczna.	Joanna Burtnek Urszula Zychowicz	przyst. MPK linii nr 14 ul. Czarnowska godz. 8:00 (odj. 8:16)
1 4	08.09.18 (sobota)	<u>Podzamcze Piekoszowskie</u> - Chełmce - brzegiem Bobrzy - Las Bugajski - Miąsowiec - <u>Kielce Kruszelnickiego</u> (pętla MPK), ok. 16 km	Katarzyna Król	przyst. MPK linii nr 18 ul. Żytunia godz. 8:40 (odj. 8:58)
1 5	8.09.18 (sobota)	XIII Stopnicki Rajd Pielgrzymkowy <u>Suchowola</u> - Szklanów - Las Wolicki - <u>Stopnica</u> , ok. 6 km Informacje i zapisy: Jarosław Leszczyński tel. 41 361-85-60 (wieczorem)	Jarosław Leszczyński	
1 6	9.09.18 (niedziela)	Pieczonki Klubowe <u>Tumlin PKP</u> - Góra Grodowa - źródło Grodowe - <u>Ćmińsk Podglinie</u> - <u>Bobrza</u> , ok. 8 km Przy murze oporowym w Bobrzy spotkanie integracyjne z pieczeniem ziemniaków (wiktuały we własnym zakresie).	Czesław Naporowski	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 8:30 (odj. 8:50)
1 7	14-16.09 .2018 (piątek-niedziela)	Wycieczka autokarowa w Pieniny Szczegóły na stronie: www.przygoda.kielce.pttk.pl	Jerzy Pabian Piotr Garecki	stacja paliw Orlen ul. Żytunia/Karczówk. godz. 5:45 (odj. 6:00)
1 8	15.09.18 (sobota)	<u>Występa</u> - Lasy Suchedniowskie - Kaniów - Dąb „Bartek” - <u>Zagnańsk UG</u> , ok. 13 km	Anna Hendler	przyst. MPK linii nr 202 ul. Żytunia (BUS/Hala) godz. 8:45 (odj. 8:59)
1 9	16.09.18 (niedziela)	<u>Sokołów Górny</u> - Wierzbica - <u>Wolica</u> , ok. 12 km	Andrzej Sokalski	Dworzec PKP ul. Żelazna godz. 10:00 (odj 10:24)

Informacje dot. wycieczek KTP PTTK „Przygoda”:

Minimalna liczba uczestników wycieczki wynosi 5 osób. W przypadku stawienia się na miejsce zbiórki mniejszej liczby osób lub w przypadku warunków atmosferycznych zagrażających zdrowiu lub życiu uczestników Prowadzący może odwołać wycieczkę. Trasy, miejsca, godziny zbiórki a także prowadzący wycieczki mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od KTP "Przygoda".

Informacje o wycieczkach KTP PTTK "Przygoda" ukazują się na stronach internetowych:

- www.przygoda.kielce.pttk.pl
- www.pttkkielce.pl
- www.facebook.com
- www.swietokrzyskie.pl



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”
Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 29
tel. 608-505-169 e-mail: ktp.przygoda@op.pl

Redagują: Jerzy Pabian i Piotr Garecki

